

46. Piesza Pielgrzymka Podlaska

na

JASNA
GÓRĘ



Uczniowie
Misjonarze

Materiały
Pielgrzymkowe

4 sierpnia

4 SIERPNIA (wtorek)

WSPOMNIENIE ŚW. JANA MARII VIANNEYA

Rozmyślanie

Jr 30,1-2.12-15.18-22

ks. Rafał
Pietruczuk



Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza:

Słowo, które Pan skierował do Jeremiasza: «Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Napisz w księdze wszystkie słowa, jakie powiedziałem do ciebie (...) Tak bowiem mówi Pan: «Dotkliwa jest twoja klęska, nieuleczalna twoja rana. Nikt się nie troszczy o twoją sprawę, nie ma lekarstwa, by cię uzdrowić. Wszyscy, co cię kochali, zapomnieli o tobie, nie szukają już ciebie, gdyż cię dotknąłem, tak jak się rani wroga, surową karą. Przez wielką twą nieprawość pomnożyły się twoje grzechy. Dlaczego krzyczysz z powodu twej rany, że ból twój nie da się uśmierzyć? Z powodu twej wielkiej nieprawości i licznych twoich grzechów to ci uczyniłem (...) Tak mówi Pan: «Oto przywrócę do poprzedniego stanu namioty Jakuba i okażę miłosierdzie nad jego siedzibami. Miasto zostanie wzniesione na swych ruinach, a pałace staną na swoim miejscu. Rozlegną się stamtąd hymny pochwalne i głosy pełne radości. Pomnożę ich i nie zmaleje ich liczba, przysporzę im chwały, by nimi nikt nie pogardzał. Jego synowie będą tak jak dawniej i jego zgromadzenie ostanie się przede Mną; ukarzę natomiast wszystkich jego ciemiężców. A jego władca będzie spośród niego, panujący jego będzie od niego pochodził. Zapewnię mu dostęp do siebie, tak że się przybliży do Mnie. Bo kto inaczej miałby odwagę przybliżyć się do Mnie? – wyrocznia Pana. Wy będziecie moim narodem, a Ja będę waszym Bogiem.

Księga Jeremiasza, choć najczęściej bywa przez nas kojarzona z surowymi wyrokami, profetycznym lamentem i nieuchronną perspektywą upadku starożytnej Jerozolimy, zawiera unikalną sekcję, nazywaną przez biblistów „Księgą Pocieszenia” (Jr 30-33). To właśnie z tej sekcji pochodzi fragment dzisiaj przez nas rozważany. Autor natchniony z wielkim pietyzmem zestawia w nim surową diagnozę duchowego upadku człowieka z potężną obietnicą Bożej odnowy.

Wszystko zaczyna się od kategorycznego i stanowczego nakazu Boga wobec proroka: „Napisz w księdze wszystkie słowa, jakie powiedziałem do ciebie”. W kulturze Bliskiego Wschodu, w VI w. przed Chrystusem, gdzie dominował przekaz ustny, zapisanie wiadomości

na piśmie nadawało jej rangę trwałego aktu, mającego doniosłe znaczenie historyczne i prawne. Bóg, jako reżyser historii zbawienia doskonale wiedział, że Judę czekają mroczne i bolesne dekady niewoli babilońskiej. Słowo mówione w warunkach diaspory mogłoby niezwykle łatwo ulec zatarciu w pamięci udręczonego narodu, zniekształcić się lub po prostu zostać zagłuszone przez narastający ból wygnania. Stąd zapisany przez Jeremiasza tekst miał pełnić rolę trwałego i namacalnego dowodu na nieodwołalność obietnic Boga.

Na początku zwróćmy uwagę na werset stosujący terminologię medyczną w celu precyzyjnego zdiagnozowania tragicznego stanu duchowego, jaki w tym momencie charakteryzował Naród Wybrany: „Dotkliwa jest twoja klęska, nieuleczalna twoja rana”. Czytając dalej, natrafiamy na wypowiedź, która może prowokować głęboki, wewnętrzny bunt, gdyż Bóg mówi: „Wszyscy, co cię kochali, zapomnieli o tobie, nie szukają już ciebie, gdyż cię dotknąłem, tak jak się rani wroga, surową karą”. Choć słowa te w pierwszej chwili brzmią wyjątkowo szorstko, w rzeczywistości stanowią dowód na zaangażowanie Boga, który zdejmując z oczu zrujnowanego narodu wszelkie usypiające złudzenia: „Z powodu twojej wielkiej nieprawości i licznych twoich grzechów to ci uczyniłem”. Bóg za pośrednictwem proroka ogłasza brak skutecznych środków oraz jakiegokolwiek ziemskiego obrońcy: „Nikt się nie troszczy o twoją sprawę, nie ma lekarstwa, by cię uzdrowić”. Prawdziwe, dogłębne uzdrowienie duszy, zarówno pojedynczego człowieka jak i całego narodu, nigdy nie rozpoczyna się od tanich usprawiedliwień czy przerzucania winy na zaistniałe okoliczności. Zaczyna się ono od stanięcia w prawdzie o własnym moralnym bankructwie. Dopóki człowiek uważa, że jest w stanie samodzielnie uporać się ze złem, dopóki konsekwentnie stosuje mechanizmy wyparcia, pozostaje w absolutnym odłączeniu od boskiego Lekarza.

Kiedy już wydaje się, że dzieje Judy definitywnie dobiegają końca, proroctwo nieoczekiwanie zapowiada zwrot akcji. Inicjatywę przejmuje Bóg: „Oto przywrócę do poprzedniego stanu namioty Jakuba i okażę miłosierdzie nad jego siedzibami. Miasto zostanie wzniesione na swych ruinach, a pałace staną na swoim miejscu”. W tekście hebrajskim użyty jest rzeczownik *tel*, który przez archeologię biblijną używany jest jako termin opisujący wzgórze powstałe z nawarstwiających się gruzów kolejnych osad. Szczegół ten skrywa w sobie wielki ładunek nadziei. Bóg wcale nie poszukuje czystego, dziewiczego

terenu pod budowę nowej rzeczywistości. On decyduje się wykorzystać nasze życiowe gruzy, najbardziej wstydlive, osobiste porażki oraz bolesną, grzeszną przeszłość, jako fundament pod monumentalną architekturę dzieła zbawienia. To, co uległo destrukcji, nie z staje po prostu wyrzucone na śmietnik historii, lecz z Bożą pomocą staje się budulcem tryumfującej łaski. Dalej Pan zapowiada, że z cudownie odrodzonej rzeczywistości Jerozolimy i Judy zaczną obficie płynąć „hymny pochwalne i głosy pełne radości”. Warto zauważyć, że owe uwielbienie Boga nie będzie odgórnie zainicjowane przez nakaz Prawa, lecz stanowić będzie całkowicie spontaniczną erupcję dziękczynienia, które wyrwie się z gardeł ocalałych z wygnania. Nie istnieje autentyczna wiara bez uprzedniego doświadczenia Bożej dobroci.

Zgromadzony na nowo w Świętym Mieście lud odzyska dawną autonomię: „jego władca będzie spośród niego, panujący jego będzie od niego pochodził”. Bóg zapowiada, że na czele Judy stanie nowy panujący, który nie będzie reprezentował obcych sił politycznych. Jeszcze większy ładunek nadziei zawarty jest kolejnych słowach: „Zapewnię mu dostęp do siebie, tak że się przybliży do Mnie. Bo kto inaczej miałby odwagę przybliżyć się do Mnie?”. W starożytnym Izraelu wejście w sferę *sacrum* przez osobę do tego niepowołaną groziło natychmiastową śmiercią i było przywilejem kapłańskiej arystokracji. W rewolucyjnej zapowiedzi Księgi Jeremiasza nowy przywódca będzie pełnił także funkcje kapłana. Nietrudno odczytać w tym miejscu wyraźną zapowiedź Mesjasza, który otworzy drogę prowadzącą do bezpiecznego i swobodnego przebywania w obecności Boga, bez paraliżującego lęku przed potępieniem. Efekt będzie przekraczał wszelkie oczekiwania: „Wy będziecie moim narodem, a Ja będę waszym Bogiem”. To właśnie jest ostateczny cel wszelkiego Bożego zaangażowania w dzieje ludzkości – odbudowanie więzi łączącej Go z człowiekiem, nadwyreżonej w chwili upadku pierwszych ludzi.

Pytania do refleksji:

- Patrząc na historię mojego życia, co dzisiaj określiłbym mianem duchowych zgłiszczy?
- Jak radzę sobie z prawdą o mej słabości i braku wytrwałości w wierze?
- Czy mam świadomość, że nawet z największych dramatów mojego życia Bóg jest w stanie wyprowadzić dobro?
- Jaki element życiowego doświadczenia chciałbym dzisiaj oddać Bogu?

Konferencjaks. Jarosław
OponowiczŚwięty Jan Maria Vianney – uczeń Chrystusa
i misjonarz Bożego Miłosierdzia

4 SIERPŃNIA

Dlaczego warto poznawać świętych?

Postacie świętych nie zawsze są powszechnie znane. Współczesny człowiek częściej kojarzy osoby promowane w mediach czy internecie niż tych, którzy przez heroiczne życie wiary zmieniali historię Kościoła. Tymczasem poznawanie świętych jest prawdziwą szkołą życia duchowego. Pozwala zrozumieć czasy, w których żyli i odkryć, jak odpowiadali na Boże wezwanie do świętości. Jednym z takich świadków jest św. Jan Maria Vianney, Proboszcz z Ars, patron proboszczów i duszpasterzy. Jego życie pokazuje, że świętość nie jest owocem niezwykłych talentów, lecz całkowitego oddania się Chrystusowi.

Dziecko wiary w czasach prześladowania

Jan Maria Vianney przyszedł na świat w 1786 r. we Francji ogarniętej skutkami rewolucji. Były to czasy szczególnie trudne dla Kościoła. Kapłani wierni papieżowi byli prześladowani, wielu z nich zmuszano do ukrywania się, a niektórzy oddali życie za wiarę. Rodzina Vianneyów należała do tych, którzy mimo zagrożenia pozostali wierni Chrystusowi. Uczestniczyli w potajemnie sprawowanych Mszach św., ukrywali kapłanów i ryzykowali własnym bezpieczeństwem dla zachowania wiary. W takich warunkach młody Jan Maria przyjął Pierwszą Komunię Świętą. Już wtedy rodziło się w nim pragnienie kapłaństwa. Widząc odwagę prześladowanych księży, zrozumiał, że kapłaństwo nie jest zawodem, lecz misją wymagającą gotowości do ofiary.

Uczeń Chrystusa mimo wielu trudności

Droga do kapłaństwa nie była dla niego łatwa. Pochodził z wiejskiego środowiska i bardzo późno rozpoczął naukę. Pierwszy raz usiadł w szkolnej ławce jako siedemnastolatek. Szczególne trudności

sprawiły mu łacina i studia teologiczne. Wielu uważało, że nigdy nie zostanie księdzem. Jednak jego przełożeni dostrzegali coś ważniejszego od zdolności intelektualnych – autentyczne powołanie, głęboką pobożność i niezwykłą miłość do Boga.

Jan Maria nie poddawał się zniechęceniu. Uczył się wytrwale, pokornie przyjmując własne ograniczenia. W 1815 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Jego historia przypomina, że Bóg nie zawsze wybiera najzdolniejszych, ale tych, którzy potrafią Mu zaufać i wiernie odpowiadać na Jego wezwanie.

Kapłan zakochany w Chrystusie

Źródłem niezwykłej owocności jego posługi była głęboka więź z Jezusem. Każdego dnia wstawał bardzo wcześnie i spędzał długie godziny na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Mówił: „Boże mój, jeżeli mój język nie potrafi powiedzieć Ci w każdej chwili, że Cię kocham, pragnę, aby moje serce powtarzało Ci to tylekroć, ilekroć razy oddycham”.

Modlitwa nie była dla niego obowiązkiem, lecz spotkaniem z Osobą, którą kochał ponad wszystko. Właśnie dlatego mógł prowadzić innych do Chrystusa. Sam był uczniem, który słuchał swego Mistrza, dlatego Jego nauczanie było jednocześnie świadectwem życia. Mówił: „Pamiętajcie dzieci moje, skarb chrześcijanina jest w niebie, nie na ziemi. Dlatego gdzie jest wasz skarb, tam też powinny podążać wasze myśli. Błogosławioną powinnością i zadaniem człowieka jest modlitwa i miłość. Módlcie się i miłujcie. Oto czym jest szczęście człowieka na ziemi. Modlitwa jest niczym innym jak zjednoczeniem z Bogiem. Jeśli ktoś ma serce czyste i zjednoczone z Bogiem, odczuwa szczęście i słodycz, które go wypełniają, doznaje światła, które nad podziw go oświeca. W tym ścisłym zjednoczeniu Bóg i dusza są jakby razem stopionymi kawałkami wosku, których nikt nie potrafi rozdzielić. To zjednoczenie Boga z lichym stworzeniem jest czymś niezrównanym, jest szczęściem, którego nie sposób zrozumieć”.

Misjonarz w małej parafii

Gdy został proboszczem w Ars, trafił do miejscowości liczącej zaledwie kilkuset mieszkańców. Religijność była tam bardzo powierzchowna,

a wielu ludzi żyło z dala od Boga. Jan Maria nie rozpoczął swojej misji od wielkich programów duszpasterskich. Zaczął od własnego nawrócenia, modlitwy i przykładu życia. Następnie cierpliwie nauczał, odwiedzał parafian, katechizował dzieci i głosił kazania pełne prostych, ale poruszających obrazów. Nic nadzwyczajnego – a jednak z biegiem czasu przyniosło konkretne owoce. Nie bał się mówić o grzechu, ale jeszcze bardziej mówił o Bożym miłosierdziu. Wiedział, że człowieka nie przemienia sam lęk, lecz spotkanie z kochającym Bogiem.

Apostoł konfesjonatu

Najbardziej znanym wymiarem jego posługi był konfesjonał. Potrafił spędzać w nim nawet 16 godzin dziennie. Było to niezwykle wyzwyaniem, darem od Boga, ale także wynikało z głębokiego pragnienia szafowania Bożym miłosierdziem. Do Ars zaczęli przybywać ludzie z całej Francji. Przyciągała ich nie tyle sława niezwykłego kapłana, ile doświadczenie Bożego miłosierdzia. W spotkaniu z proboszczem odkrywali, że Bóg nie przestaje kochać nawet największego grzesznika.

Jan Maria był wymagający wobec grzechu, ale niezwykle łagodny wobec człowieka. Naśladował w tym Chrystusa, który potępiał zło, a jednocześnie pochylał się nad każdym zagubionym człowiekiem. Dlatego jego konfesjonał stał się miejscem niezliczonych nawróceń.

Eucharystia centrum życia

Drugim filarem jego duchowości była Eucharystia. Msza święta stanowiła centrum każdego dnia. Przygotowywał się do niej z wielkim skupieniem, a podczas sprawowania liturgii dawał świadectwo głębokiej wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa.

Uważał, że wiele kryzysów duchowych bierze się z braku szacunku dla Eucharystii. Odprawiał ją w skupieniu, dając wyraz szczególnego uwielbienia podczas Przeistoczenia i Komunii św. Z głębokim przekonaniem powtarzał: „Przyczyną upadku kapłana jest brak skupienia podczas Mszy świętej!”. Przypominał, że kapłan i wierni odnajdują siłę do życia chrześcijańskiego właśnie przy ołtarzu. Dla niego Msza święta nie była jedynie religijnym obrzędem, lecz spotkaniem z żywym Panem.

Pokora, ubóstwo i troska o zbawienie ludzi

Proboszcz z Ars prowadził bardzo surowe życie. Spał niewiele, jadł skromnie i rozdawał ubogim wszystko, co posiadał. Najmniej czasu poświęcał sobie i swoim potrzebom. Opowiadał przyjacielowi, w wielkiej tajemnicy, o swoim obiedzie: „Obiad przygotowałem szybko. Zrobiłem 3 placki: Pierwszy zjadłem, gdy piekłem drugi. Drugi, gdy piekłem trzeci. Trzeci, podczas porządkowania naczyń. Popiłem miską wody i koniec. Starczyło mi to na dwa lub trzy dni”.

Nie czynił tego dla podziwu ludzi ani z pogardy dla świata. Motywem jego wyrzeczeń była miłość do Boga i troska o zbawienie powierzonych mu wiernych. Wyróżniała go niezwykła pokora. Mimo sławy uważał się za zwykłego grzesznika potrzebującego Bożego miłosierdzia. Krytykę i niezrozumienie przyjmował spokojnie. Jego życie pokazuje, że prawdziwa wielkość rodzi się z pokory.

Dobry pasterz swojej parafii

Święty Jan Maria Vianney nie ograniczał się do sprawowania sakramentów. Pragnął prowadzić ludzi do pełni życia chrześcijańskiego. Upominał, gdy było to konieczne: „Jeśli kapłan, widząc znieważanie Boga i ginące dusze, milczy – biada mu! Jeśli nie chce się potępić, winien w razie jakiegoś nieporządku w swej parafii podeptać wzgląd ludzki i obawę, że będzie wzgardzony czy znienawidzony”. Zachęcał do świętowania niedzieli, modlitwy rodzinnej i życia zgodnego z Ewangelią. Walczył ze wszystkim, co niszczyło człowieka i rodzinę.

Jednocześnie pozostawał blisko ludzkich problemów. Rozumiał troski swoich parafian i starał się im pomagać. Był pasterzem, który znał swoje owce i oddawał za nie swoje siły.

Świętość dostępna dla każdego

Patrząc na życie Proboszcza z Ars, można odnieść wrażenie, że był człowiekiem niezwykłym. Jego świętość nie polegała na nadzwyczajnych zdolnościach, lecz na wiernym przeżywaniu codzienności w obecności Boga. Miał serce całkowicie oddane Chrystusowi. To właśnie dlatego stał się jednym z największych świętych XIX wieku.

Czego św. Jan Maria Vianney uczy współczesnych wierzących?

Życie Proboszcza z Ars pozostaje niezwykle aktualne także dzisiaj. Możemy z niego wyprowadzić kilka praktycznych wskazań.

1. **Bez modlitwy nie ma owocnego życia chrześcijańskiego.** Jan Maria przypomina, że wszelka działalność apostołska musi wyrastać z osobistej relacji z Bogiem. Najpierw trzeba być uczniem Chrystusa, aby później można świadczyć o Nim innym.
2. **Trudności nie przekreślają Bożych planów.** Braki intelektualne, niepowodzenia czy przeciwności nie muszą oznaczać końca powołania. Bóg potrafi działać także przez ludzką słabość.
3. **Sakrament pojednania jest miejscem spotkania z miłosierdziem.** Święty przypomina o wartości regularnej spowiedzi. Człowiek nie odnawia się jedynie przez dobre postanowienia, ale przede wszystkim przez doświadczenie przebaczenia.
4. **Eucharystia winna być centrum życia.** Wiara słabnie wtedy, gdy Msza Święta staje się jedynie zwyczajem. Proboszcz z Ars zachęca do świadomego, pełnego miłości uczestnictwa w Eucharystii.
5. **Świętość zaczyna się od codziennej wierności.** Nie wszyscy zostaną wielkimi ludźmi, ale każdy może wiernie wykonywać swoje obowiązki, modlić się i kochać Boga w codzienności życia.
6. **Miłosierdzie jest najskuteczniejszą formą ewangelizacji.** Ludzi przyciąga nie surowość, lecz doświadczenie miłości Boga. Święty pokazuje, że prawda i miłosierdzie nigdy nie stoją w sprzeczności.

Zakończenie

Święty Jan Maria Vianney był najpierw uczniem Jezusa Chrystusa, a dopiero potem misjonarzem. To właśnie długie godziny modlitwy, umiłowanie Eucharystii i głębokie życie wewnętrzne uczyniły go skutecznym apostołem. Jego życie przypomina, że odnowa Kościoła zaczyna się nie od nowych metod, lecz od świętości ludzi, którzy pozwalają Chrystusowi działać przez siebie.

Dlatego również dziś Proboszcz z Ars pozostaje przewodnikiem dla kapłanów i świeckich. Uczy, że największym skarbem człowieka jest Bóg, że modlitwa jest źródłem szczęścia, a prawdziwe życie chrześcijańskie polega na tym, by każdego dnia coraz bardziej upodabniać swoje serce do Serca Jezusa Chrystusa.

Święty Janie Mario Vianneyu – módl się za nami.